

Labirynt w galerii handlowej

Piotr Gabrysz



Zakupy w galerii to zawsze była wyprawa. Najpierw tato chodził zły.

- W galerii obrazy się ogląda i rzeźby podziwia, a nie wydaje pieniądze na piętnastą sukienkę.

Mama tylko wzruszała ramionami i kwitowała z uśmiechem.

- Ostatnio, to ty stwierdziłeś, że przyda nam się nowy telewizor. Ile to rat mamy jeszcze do spłacenia za to twoje чудо? Poza tym są przeceny.

Wojtuś nie miał zdania. Z jednej strony ruchome schody, samochody w garażu i na parkingu, modele wyścigówek, którymi można jeździć jak na najprawdziwszym torze, z drugiej tłok i hałas, ale lody zawsze były pyszne i tato pozwalał kupić gałkę więcej.

Zresztą i tak nie miał wyjścia - rodzice nie chcieli zostawiać Wojtka samego w domu.

- Nie odchodź od nas za daleko, bo się zgubisz w tym tłumie - mama ścisnęła mocno rękę Wojtka.

- Mamo, daj spokój przecież jestem dorosły - obruszał się Wojtek. Poza tym jak tu się trzymać blisko, kiedy tato najchętniej siedziałby w kawiarni, w której pięć minut po zjedzeniu lodów robi się strasznie nudno a mama biega po jeszcze nudniejszych sklepach z ciuchami, albo butami. Tego Wojtek nie mógł zrozumieć. Skąd na świecie bierze się tyle par butów? Kto w nich wszystkich chodzi? Czy takie buty, których nikt nie kupi są nieszczęśliwe?

- Tato, może pójdę do sklepu sportowego? To naprzeciwko kawiarni, nie zgubię się - pomajtał prosząco nogami Wojtuś. Siedzenie w kawiarni nad puściuteńkim pucharkiem, w którym przed chwilą pachniały kulki lodów, nie należało do ulubionych zajęć Wojtka, a na kolejną porcję nie miał co liczyć.

- Noo, nie wiem sam. Mama nam głowę zmyje, jak się dowie - tato wprowadził też by chętnie skoczył między półki z płytami, ale przecież jest odpowiedzialny.

- Nie dowie się. Obejrzę sobie nowe rowery, ty skończysz kawę i już będę z powrotem.

- No dobrze, pięć minut i się widzimy - machnął ręką tato. W końcu nie pierwszy raz byli razem w galerii.

Nowa kolekcja rowerów była fantastyczna. Do każdego z nich można było podejść, pokręcić pedałami, chwycić za kierownicę.

- Jak trochę podrosnę, to rodzice mi taki kupią - pokazał na pięknego górala Wojtuś a sprzedawca pokiwał głową ze zrozumieniem - A teraz muszę już iść. Tato czeka na mnie w kawiarni. Do widzenia.

Kawiarnia była w tym samym miejscu. Stolik, przy którym siedział tato też, tylko... taty nie było.

Wojtek rozejrzył się po całym pomieszczeniu. „Na pewno poszedł do toalety, poczekam chwilę” - pomyślał prawie spokojnie. „Dlaczego jeszcze nie wraca, gdzie on jest?”; „Ojej, może trzeba go zacząć szukać?” - Wojtek podrapał się po kolanie. Zawsze tak robił, kiedy był bardzo zdenerwowany.

„Pewnie jest gdzieś niedaleko” - Wojtek wyszedł z kawiarni. Jeden sklep, drugi, nic, trzeci, nic, pusto. To znaczy wcale nie było pusto, bo ludzi przybywało, ale taty nie było. Wojtek pociągnął nosem. Minę miał kiepską.

- Wracam do kawiarni - powiedział sam do siebie. Tylko gdzie jest kawiarnia? Zawsze była naprzeciwko sklepu sportowego, ale sklep sportowy nagle też gdzieś się przesunął. Zamiast niego Wojtek zobaczył perfumerię.

- O mamo, o mamo - Wojtek rozejrzył się niepewnie - Co robić? Może tato czeka na mnie w sklepie z zabawkami?

Chodził Wojtuś pomiędzy regalami wypełnionymi pięknymi zabawkami, ale te coraz mniej go interesowały. W głowie Wojtka kołatało się tylko jedno, wielkie pytanie: Gdzie jest tato?

- Pssst, pssst!

- Pssst, do ciebie psykam, pssst, no do ciebie, popatrz w lewo - Wojtek przetarł oczy, w których zdążyły się już zebrać dwie, albo trzy łzy.

- Tutaj, no nareszcie! - Wojtek stał naprzeciwko lalki ubranej w strój policjanta.
- Czemu beczysz? - zapytał Policjant.
- Nie beczę - zaprzeczył Wojtek i chlipnął.
- Jasne, ja też jestem prawdziwym policjantem - zgodził się Policjant - Jak masz na imię?
- Wojtuś. Zgubił mi się tato.
- Zgubił mu się tato - powiedział Policjant do stojącego obok Strażaka.
- Co w tym dziwnego - wzruszył ramionami Strażak - Rodzice czasem sprawiają wrażenie zagubionych.
- Wymieniacie sobie filozoficzne dyrdymały panowie mundurowi, a tu trzeba działać - kłapnęła szczęką Koparka z półki niżej - Jak wam nie wstyd.
- Koparka ma rację, chociaż nigdy nie przypuszczałem, że przyznam rację kupie plastiku - powiedział po chwili nieco zawstydzony policjant - Trzeba działać. Najpierw popatrz w lewo, potem w prawo, potem jeszcze raz w lewo i jak nic nie jedzie...
- Kto cię tu postawił - zaśmiał się Strażak. Wojtuś szuka taty a nie przechodzi przez ulicę.
- Ojej - westchnęła koparka - Pomyślcie jak znaleźć tatę Wojtka.
- Gdzie ostatnio widziałeś podejrzanego? - spytał Policjant Wojtka wyjmując notatnik.
- Tato nie jest podejrzany, tylko się zgubił - zaprotestował Wojtek - Zgubił się w kawiarni. To znaczy był w kawiarni, a potem już go nie było.
- Poważna sprawa - kontynuował Policjant.
- Trzeba zastosować procedurę kryzysową - powiedział Strażak.
- Wiem, zaprowadzimy Wojtka do stanowiska ochrony - Koparka pokraśniała z dumy.
- Ciekawe jak wyjedziesz ze sklepu - włączył się do rozmowy Autobus.
- Wezmę was ze sobą - zaproponował Wojtek.
- Bez płacenia? Nie da rady - zmartwił się Strażak.
- Pamiętasz swoje nazwisko? To podstawa - zapytał Policjant.
- Pamiętam. Oczywiście, że pamiętam! Nazywam się Wojtek...Wojtek...ojej, zapomniałem.
- Nie płacz. Coś zaraz wymyślimy - pocieszył Autobus - Gdyby można jakiś komunikat ogłosić...
- Mam! - Krzyknął Policjant i o mało nie spadł z półki.
- Brawo! - krzyknęli wszyscy głośno po wystłuchaniu planu policjanta. Kasjer spojrzął przed siebie uważnie, ktoś krzyczał brawo?

Po kilkunastu minutach na wszystkich ekranach w całej galerii, na wszystkich piętrach, w sklepach ze sprzętem elektronicznym i wielkim telebimie na zewnątrz galerii, wszędzie, wszyscy mogli zobaczyć Wojtka.

- Jestem Wojtek. Mój tato zgubił się w galerii i nie wiem gdzie jest. Jak mnie tato widzisz, czekam na ciebie w sklepie z zabawkami „Bury Miś”. Jak się pospieszysz, może będziesz pierwszy przed mamą - powiedział Wojtek powielony sto a może pięćset razy.

- Gdzieś ty był, pobiegłem tylko sprawdzić, czy zamknąłem samochód - sapną szczęśliwy i wciąż zdenerwowany tato. Trochę czasu minęło, nim znalazł salonik z zabawkami.
- Miałeś czekać na mnie w kawiarni - stwierdził Wojtuś - Zachowałeś się nieodpowiedzialnie.
- Nooo, hm, cóż, powiedz lepiej skąd się wzięłeś na tych wszystkich monitorach?
- Pomógł mi Policjant, Strażak, Koparka i Autobus. Policjant ma znajomego Misia z internetową kamerką zamiast jednego oka. Miś poprosił zestaw do karaoke o mikrofon, a w dyżurce telewizji wewnętrznej pracuje brat bliźniak Strażaka, jest tam ulubioną maskotką i ma wszędzie dostęp. Strażak wszystko mu opowiedział przez krótkofalówkę. Wystarczyło tylko się podłączyć do sieci. Miś włączył kamerkę, karaoke mikrofon, a ja powiedziałem, że się zgubiłeś. To wszystko.
- Ojej - westchnął tato, bo w głowie miał sieczkę pomieszaną z mętlikiem.
- Pamiętaj tatusiu. Jak się następnym razem zgubisz w obcym miejscu, przede wszystkim nie trać głowy, panikując można wpaść w jeszcze większe kłopoty - Wojtek spojrzął w górę, w oczy taty, uśmiechnął się i ścisnął mocno jego rękę- Dobrze, że się odnalazłeś. Martwiłem się o ciebie.
- Idzie mama - szepnął tato i spojrzął błagalnie na Wojtka - Czy twoi przyjaciele mają jakiś plan dla mnie?